

Paul J. McGuire

Zdolność rozeznawania Ojca Dehona : Tytuł oryginału "Father Dehon's Discernment"

Symposium 2/1(2), 117-133

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Paul J. McGuire SCJ

ZDOLNOŚĆ ROZEZNAWANIA OJCA DEHONA

Tytuł oryginału: *Father Dehon's Discernment*

Tłumaczenie z j. angielskiego: Grzegorz Piątek SCJ

Wstęp

W naszych czasach spotykamy wiele osób zakonnych, które czują, że spędziły całe dorosłe życie, robiąc plany lub planując robić plany. Od czasu kiedy II Sobór Watykański nakazał zakonom powrócić do źródeł ich inspiracji i przewartościować wszystko w świetle ich pierwotnej wizji, wszyscy zostaliśmy wciągnięci w stały, nie kończący się proces samosprawdzania się i refleksji nad najbardziej podstawowymi wartościami i praktykami, przez powrót do naszych korzeni i wejście w kontakt z naszą kreatywną energią. Pamiętam uczestnictwo we wspólnotowej dyskusji, w czasie której ktoś użył obrazu „powrotu do korzeni” celem odnowienia naszego życia i pracy, a ktoś inny odpowiedział, że poświęciliśmy za dużo czasu badaniu naszych korzeni i fundamentalnych dla nas wartości, stwierdzając że: „Roślina nigdy nie urośnie i nie zakwitnie, jeśli będziemy ją stale wyciągali, by badać korzenie. Po prostu zasadźmy ją i posuwajmy się naprzód.”

Obecnie po trzydziestu latach, gdy próbujemy śmiało wkroczyć w niepewną przyszłość, jesteśmy wciąż w tej samej niewygodnej pozycji z jej wyzywającym żądaniem głębszego wejścia w nasze dziedzictwo. Jednak istnieją nowe elementy i nowe pilne problemy w naszej obecnej sytuacji. Te nowe czynniki zarówno dają nadzieję na żywotną posługę i ponownie wzmocnione poczucie tożsamości, jak również prowokują do

Wykaz skrótów:

- NHV *Notes sur l'histoire de ma vie* (15 zeszytów). Rzym: Centro Generale Studi, 1975.
NQ *Notes quotidiennes* (45 zeszytów). Andria: Edizione CEDAS, n.d.
OSp *Oeuvres spirituelles* (7 tomów). Andria: Edizione CEDAS, n.d.
StD «*Studia Dehoniana*» (41 tomów). Rzym: Centro Generale Studi, 1972-1997.

powzięcia trudnych decyzji, które wymagane są dla autentycznej odnowy. Pośród znaków nadziei można wskazać globalne planowanie podjęte przez całe Zgromadzenie oraz współpracę, jaka ma miejsce pomiędzy naszymi prowincjami. Do wyzwań należy świadomość, że decyzje jakie podejmiemy w ciągu następnych kilku lat mogą zmienić oblicze naszej posługi, jak też zakwestionować wszystkie nasze obecne zaangażowania¹.

By pomóc sprostać tym bieżącym wyzwaniom, sugeruję bardziej specyficzne skoncentrowanie się na znaczeniu procesu rozeznawania. Ażeby tego dokonać musimy zbadać, co o. Dehon rozumiał przez rozeznawanie i jak podchodził do niego. Od początku powinno być jasne, że rozeznawanie duchów jest procesem typowo duchowym. Nie ma żadnego autora piszącego o nim, który zapomniałby podkreślić absolutną konieczność modlitwy w procesie rozeznawania: modlitwy osobistej i wspólnotowej, wytrwałej i stale oczyszczanej. Bez modlitwy nic nie osiągniemy. Możemy nie przyczynić się do rozeznania woli Bożej względem nas jako zgromadzenia zakonnego, jeśli nie jesteśmy osobiście zaangażowani we własny program duchowych ćwiczeń, zmierzający do wykształcenia naszej wspólnoty z Duchem Chrystusa.

1. Rozeznawanie duchów

Sprowadzone do swoich elementarnych części, rozeznawanie duchów jawi się w czterech fazach. Są one trwającymi działaniami, które przyczyniają się do uzupełnienia całościowego procesu rozeznawania. Nie są one fazami w tym znaczeniu, że raz osiągnięte, zostają pozostawione w tyle na korzyść nowego celu. Są raczej czterema procedurami, które muszą być aktywnie i przemiennie angażowane, jeśli rozeznawanie duchów ma mieć jakąś nadzieję na sukces. Kilku kwakerskich autorów ujmuje to tak: „Rozeznawanie jest bardziej podróżą, niż miejscem przeznaczenia”².

Pierwszą fazą „podróży” w kierunku rozeznania, i jednym ze wstępnych warunków całego procesu, jest dążenie do „otwartości na działanie Ducha Świętego”³. Zakłada to intensywne pragnienie odnalezienia woli Bożej i jednocześnie także silne pragnienie zdobycia tych dyspozycji i nawyków, które otwierają nas na Ducha Świętego, takich jak: słuchające i uważne serce oraz wytrwała modlitwa o oczyszczenie i światło. Celem rozeznania jest podjęcie decyzji nie pod wpływem nieuporządkowanych obaw lub pragnień, ale takiej, która odpowiada jedynie Bożemu

pragnieniu i upodobaniu⁴. Według wyrażenia św. Ignacego Loyoli: „[Chodź o to], żebym był w równowadze jak jęczyzek u wagi, aby iść za tym, co w moim rozumieniu służy bardziej chwale i czci Boga, naszego Pana, i zbawieniu mojej duszy”⁵. Bez tego rodzaju obojętności nasz sąd jest stale narażony na rządzenie przez to, co lubimy lub czego nie lubimy, przez nasze pragnienia i obawy, które racjonalizujemy tak długo, aż okażą się wolą Boga.

Jeśli raz zaczniemy zdobywać zdolności, które wiedą do otwarcia na działanie Ducha Świętego, to równocześnie możemy zacząć się uczyć drugiej procedury, prowadzącej do rozeznania, to jest „zbierania informacji”. Rozeznanie nie może się udać, jeśli bazuje na wybrakowanej lub niekompletnej informacji. Jeżeli ktoś wierzy, że nie ma różnicy pomiędzy kapucynami a kartuzami, to wówczas istnieje nikła nadzieja na odkrycie Bożej woli w tej sprawie, bez względu na to, jak czysta i bezinteresowna byłaby jego dyspozycja. Potrzebujemy znajomości faktów i rozumienia sytuacji. Potrzebujemy sprawdzania, badania, wysondowania innych zainteresowanych stron, by dowiedzieć się, co myślą i co jest dla nich ważne. Musimy być otwarci na wszystkie ważne dane, bez względu na to, jak nieprzyjemne i przykre mogłoby to być.

W praktyce, ewentualny proces zbierania informacji musi się zakończyć, aby mogła się rozpocząć trzecia faza, która wymaga sformułowania problemu do rozwiązania. Niemniej jednak proces rozeznawania winien pozostawać otwarty na ważne nowe informacje w każdej fazie swojego rozwoju, nawet jeśli wymaga to powrotu do kwestii, które już były rozpatrywane. Jednak kiedy odpowiednie informacje zostały zebrane, przychodzi czas postawienia problemów, określenia alternatyw, które mają być podjęte. Czasami może to być bardzo prosta sprawa.

W kwietniu tego roku zostałem zaproszony do obserwowania ostatniego dnia kapituły Prowincji Brytyjsko – Irlandzkiej. W programie znalazła się jedna sprawa finansowa do rozwiązania, chodziło o sprzedaż domu przy Ichicore Road w Dublinie. Wszyscy rozumieli, że w tej kwestii istnieje tylko jedna alternatywa: sprzedać czy nie sprzedać⁶. Jednak w większości wypadków problem nie jest tak oczywisty. Czasami bardzo trudno dostrzec rzeczywisty problem, ponieważ zostajemy skierowani na ślepy tor przez powierzchowne lub częściowe pytania, które mogą znaleźć odpowiedź tylko w powierzchownych i częściowych rozwiązaniach. Rozeznawanie potrzebuje odpowiednich pytań, postawio-

nych jako jasne i dokładne alternatywy. Wszyscy znamy historię – nieważne apokryficzną czy nie – uroczystego zebrania Kościoła prawosławnego w czasie Rewolucji Październikowej w 1917 roku, kiedy debatowano nad kolorem szat liturgicznych, a tymczasem na ulicach tworzonego nowego społecznego porządek⁷. Nie postawiono wówczas właściwych pytań.

Skoro raz precyzyjnie i uczciwie zostały określone alternatywne pytania, przechodzimy do czwartej fazy procesu, którą jest powzięcie decyzji, opartej na odczuwalnym poruszeniu Ducha. To rzecz jasna jest sedno sprawy: aktualny proces dochodzenia do decyzji za pośrednictwem rozeznawania uczuć i przywiązań, które są pobudzone przez poruszenie Ducha. To także najciemniejszy i najmniej dający się kontrolować aspekt całego procesu. Jest on szczególnie trudny do zrozumienia dla umysłu, gdyż rozeznanie nie jest rezultatem racjonalnego procesu, chociaż jest rozumne i jest sposobem poznania. Rozeznanie nie objawia nam idei czy racji, ale odczuwaną obecność łaski w naszym życiu. Oto temat, który winien być w następnej kolejności zbadany: Co powoduje rozeznanie i w jaki sposób to czyni?

Zamierzam rozwinąć ten temat w dwóch etapach. Pierwszym będzie analiza rozeznania w ujęciu św. Ignacego. Uczynię to nie tylko z szacunku dla autorytetu, jakim cieszy się on w tej dziedzinie, ale przede wszystkim dlatego, że o. Dehon używał ignacjańskiej metody w swoim rozeznawaniu duchów. Następnie, po naszkicowaniu trzech dróg rozeznawania według św. Ignacego, w drugim etapie naszej pracy zbadam trzy decydujące okresy w życiu o. Dehona i zinterpretuję te doświadczenia według kategorii św. Ignacego. Spójrzmy na dowód używania przez o. Dehona ignacjańskiej metody w dwóch ze wspomnianych okresów życia (w trzecim wypadku miał jedynie 13 lat).

Zdaję sobie sprawę, że niektórych ludzi nie pociągają ćwiczenia ignacjańskie. Kilka miesięcy temu siedziałem w seminaryjnej bibliotece w Hales Corners, czytając komentarz na temat św. Ignacego, kiedy ks. Patrick Cremer, jeden z niemieckich kapłanów, który pomagał założyć naszą (amerykańską) prowincję, podszedł do mnie i powiedział: „Hmm..., nie lubię *Ćwiczeń duchownych*. Zawierają za dużo r e g u ł !” No cóż, ma rację, jest tam mnóstwo reguł. Św. Ignacy specyficznie przedstawia rozważania w kilkunastu punktach, z licznymi wprowadzeniami i rozmowami, na takie tematy jak: dwa sztandary i dwa królestwa, trzy stopnie pokory,

trzy typy ludzi, trzy pory wyboru i 22 zasady rozeznawania. Tak więc możemy lubić lub nie lubić jego ćwiczeń. Jednak o. Dehon lubił je bardzo. Odprawił je wielokrotnie, w tym pełne 30-dniowe rekolekcje. Jego opublikowane medytacje i konferencje ściśle nawiązują do ignacjańskich ćwiczeń, nawet tam, gdzie je modyfikuje. Kierował innymi na ćwiczeniach w kilkunastu wypadkach i zachęcał nowicjuszy do odprawiania ćwiczeń. Ks. Alphonse Rasset, pierwszy ksiądz, który wstąpił do nowego zgromadzenia o. Dehona, napisał o nich: „To poprzez *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego doszedłem do mojego powołania” (OSp, VI, 248).

2. Święty Ignacy: trzy pory wyboru

Kluczowe teksty w *Ćwiczeniach duchownych* św. Ignacego znajdują się w części nazwanej przez niego *Trzema porami wyboru*, która przypada na koniec Tygodnia Drugiego (nr 175 - 189) i części obejmującej „reguły rozeznawania”, które dodane są na końcu *Ćwiczeń* (zwłaszcza nr 329 - 336). Ignacy mówi o „elekcji” przez co rozumie „wybór”. Odwołuje się do zwrotnego punktu, kiedy podejmujemy przełomową decyzję czy to na temat stanu naszego życia, czy dotyczącą odnowienia lub ponownego ofiarowania samych siebie w naszym podstawowym życiowym zaangażowaniu. Tak więc, zwrot „trzy pory wyboru” powinien być rozumiany jako „trzy sposoby/drogi”, jakimi można dojść do rozeznania.

Św. Ignacy następująco opisuje pierwszą porę lub pierwszą drogę, dzięki której można dojść do rozeznania: „Chwila, w której Bóg, nasz Pan, tak porusza i pociąga wolę, że bez wątpliwości i bez możliwości wątpienia taka dusza pobożna idzie za tym, co jej ukazano. Tak postąpili św. Paweł i św. Mateusz, kiedy poszli za Chrystusem, naszym Panem” (nr 175). W tym pierwszym przypadku Bóg jasno daje poznać swoją wolę, dotyczącą przedmiotu decyzji, a osoba jest w stanie potwierdzić działanie Ducha Świętego uczuciami jasności, pewności i radości, które pojawiają się jako konsekwencja odpowiedzenia na Bożą inicjatywę. Ponieważ ta droga rozeznania zależy od specjalnego, wolnego odsłonięcia Bożej woli, niektórzy komentatorzy (jak np. Karl Rahner) utrzymują, iż jest to rzadki wypadek, w praktyce bliski prywatnemu objawieniu⁸. Inni komentatorzy (jak Hugo Rahner) wskazują na historyczny dowód, iż nie był to niespotykany wypadek i że wielu ludzi doświadczyło tego rodzaju rozeznania osobiście⁹. W tej sprawie opowiadam się po stronie Hugo Rahnera i za chwilę zamierzam zbadać wydarzenie z życia o. Dehona,

które, jak sądzę, jest przykładem tego pierwszego rodzaju rozeznania. Niektórzy z was przypominają sobie być może podobne zdarzenie z własnego doświadczenia.

W każdym razie, choć św. Ignacy jedynie krótko wspomina o tej pierwszej drodze rozeznania, zawiera ona ważny element, który jest charakterystyczny dla wszystkich trzech typów rozeznawania i warto zwrócić uwagę na tę wyróżniającą jakość. Całe rozeznanie jest sposobem podejmowania decydującego wyboru, ale nie jest to wybór, który wynika z naszego własnego rozważania i woli. Ściśle mówiąc, jest to wybór otrzymany, moglibyśmy nawet powiedzieć, że wybór jest nałożony, wymagany od nas przez Boga. To nie mój wybór, to moja odpowiedź na Boże wezwanie, przemyślana wola. Jest to sprawa nie mieszania tego, co chcę utrzymać i tego, co rości sobie prawo do panowania nade mną. Dramatyczne przykłady św. Pawła i św. Mateusza nie powinny skłaniać nas do zacieśniania tego doświadczenia do tych nadzwyczajnych okoliczności, które czasami (rzadko) mu towarzyszą. Samo w sobie jest doświadczeniem oświecenia, które jest dostępne każdemu, kto szczerze i prawidłowo szuka Bożej woli¹⁰. W całości zależy ono od Boga, który od czasu do czasu objawia siebie w ten sposób.

Zanim przejdziemy do rozważenia drugiej i trzeciej drogi rozeznawania u św. Ignacego, chcę zwrócić uwagę na „miejsce”, gdzie dokonuje się rozeznanie. Nie zdarza się ono w rozumie czy intelekcie. Nie jest to akt woli czy jakiejś innej „zdolności”. Św. Ignacy często odwołuje się do duszy, co oczywiście jest doskonałym, tradycyjnym sposobem wyrażania się. Niestety we współczesnym języku „dusza” może wydawać się zbyt ogólnym wyrażeniem, a poza tym często stawiany jest zarzut, że zakłada się dychotomię pomiędzy ciałem i duszą. Tradycyjnym biblijnym słowem na określenie miejsca bosko-ludzkiego spotkania jest „serce”, które jest również dobrym i pomocnym zwrotem, tak długo, jak długo jest rozumiane w metaforycznym, a nie fizycznym sensie. „Serce” jest rdzeniem osoby, miejscem, gdzie najprawdziwiej jesteśmy samymi sobą. Jednak słowo to ma także negatywną stronę, ponieważ „serce” często łączone jest z emocjami i sentymentami, którym brak percepcji i rozumienia.

Chciałbym zasugerować, aby „ludzkie sumienie” było uważane za miejsce, gdzie dokonuje się rozeznawanie Bożego Ducha, a dla potwierdzenia tego odwołuję się do fragmentu Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym II Soboru Watykańskiego, który mówi:

„W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” (KDK, nr 16).

Można wskazać trzy aspekty tego cytatu, warte odnotowania w naszej dyskusji na temat rozeznawania. Po pierwsze, słowa „serce” i „sumienie” są używane zamiennie przy odnoszeniu się do duchowych głębin ludzkiej osoby. Po drugie, wyrazy te odnoszą się do rdzenia ludzkiej istoty, gdzie najprawdziej jesteśmy sobą i gdzie spotykamy Boga. Po trzecie, w głębi naszego sumienia odczuwamy ponaglenie i podpowiedzenie prawa lub przykazania, które jest w nas samych, lecz które nie pochodzi od nas samych. W ten sposób ten soborowy fragment, dotyczący relacji pomiędzy ludzkim sumieniem i Duchem Świętym, staje się dalszą wskazówką na temat tego, co zachodzi w procesie rozeznawania. W duchowym centrum osoby – w naszym sercu, duszy, sumieniu – doświadczamy poruszenia Ducha Bożego, pociągającego nas, przyciągającego naszą uwagę, nawet czasami rozkazującego nam zrobić coś, a czegoś uniknąć. To odczuwane przyciąganie, pulsuje w centrum naszej osobistej tożsamości, choć jest doświadczane, jako wezwanie i przykazanie pochodzące od Innego.

Ten rodzaj języka pojawia się ponownie w encyklice *Veritatis splendor*, która utożsamia serce osoby z „sumieniem moralnym” (nr 54), gdzie głos przemawia do serca, mówiąc „rób to, tamtego unikaj”. Szeroko był on też stosowany w pismach dominikanina Yvesa Congara, dla którego wyrażenia „serce”, „dusza”, „duch” i „sumienie” były zamiennie¹¹. Kiedyś stwierdził: „Duch Święty mieszka w sercach ludzi, w najgłębszym centrum ich istnienia i staje się sam ich najgłębszą skłonnością, ich naturalną tendencją”¹². Częściowo wspomniałem o tych innych źródłach i odnośnikach, by wskazać, że rozeznawanie nie jest jakąś dziwną idiosynkrazją jezuitów. Święty Ignacy rozwinął charakterystyczną metodę rozeznawania duchów, ale stanowił część długiej tradycji, która wciąż

dzisiaj ma wartość. To prawda, że istnieje więcej sposobów rozeznania niż metoda św. Ignacego, ale pozostaje wciąż faktem, że o. Dehon z preferencji używał ignacjańskiej metody.

Wiedzieliśmy, że św. Ignacy opisuje pierwszy rodzaj rozeznawania jako bardzo silne przyciąganie, które pobudza pobożną duszę do pójścia za naszym Panem bez wahania. Drugi rodzaj rozeznawania zachodzi, „kiedy otrzymuje się wystarczająco dużo jasności i poznania przez doświadczenie pociech i strapiień, a także dzięki doświadczeniu rozeznawania różnych duchów” (nr 176). W przeciwieństwie do poprzedniego sposobu rozeznawania, w tym wypadku nie ma nieodpartej świadomości woli Bożej, wzywającej nas do podjęcia lub uniknięcia poszczególnej decyzji. W miejsce takiej pewności pojawiają się uczucia: spokoju, zadowolenia i wsparcia, potwierdzające decyzję, czy też zmartwienia, smutku i niezadowolenia, które nie przyczyniają się do potwierdzenia decyzji. Jest to rozeznawanie, objawiające się w dwóch odsłonach. Po pierwsze, poszczególne alternatywy są brane pod uwagę w kontekście rozważania tajemnic Chrystusa ubogiego, pokornego i odrzuconego¹³. Stopniowo jedna z alternatyw przyciągnie duszę odczuciami prawdziwej szczęśliwości i duchowej radości. Dusza prowadzona jest przez uczucia delikatności i zadowolenia z podjęcia wyboru, który daje nadzieję obietnicy pokoju, wyciszenia i radości. Te z odczuć, które pogłębiają nasz spokój – mówi św. Ignacy – w oczywisty sposób pochodzą od dobrego ducha, podczas gdy uczucia niszczące pokój i trwożące duszę, nie pozostają w zgodności z dobrym duchem.

Wtedy, po drugie, po dokonaniu wyboru, musi on być potwierdzony lub zakwestionowany przez uczucia, pojawiające się, jako konsekwencja decyzji. Jeżeli, jako rezultat, dusza doświadcza trwogi, zmartwienia, pustki lub smutku, wówczas oczywiście nie wybrała mądrze i uczucia spustoszenia będą ją niepokoiły i sygnalizowały błąd w wyborze. W takim kontekście św. Ignacy mówi także o „pociesz bez uprzedniej przyczyny”. Chociaż znaczenie tego zwrotu jest często dyskutowane wydaje się, że „pociecha bez uprzedniej przyczyny” oznacza w pełni i po prostu „bez dyskursywnego rozumowania”¹⁴ lub „pojęciowego przedmiotu”¹⁵. Innymi słowy, pojawiające się radość i zadowolenie, nie są konsekwencją dedukcyjnego myślenia, które waży argumenty za i przeciw, i wtedy konkluduje najlepszym racjonalnym wyborem opartym na dowodzie. Raczej jest to doświadczenie „odczuwanej kompatybilności” z jednym lub in-

nym przebiegiem akcji, który przynosi pewne „poczucie spokoju” w odniesieniu do sposobu rozwijania się spraw¹⁶. Według jednego z jezuitkich komentatorów „chętniej przypisujemy naszą pociechę bezpośrednio dotknięciu Bożemu, kiedy nie ma myśli, wydarzenia, osoby – w ogólności, przedmiotu żadnego rodzaju – które wydają się być źródłem takiego poruszenia. Bezpośredniość słów określających zmysły, takich jak «dotyk» lub «smak», zdaje się precyzyjniej wskazywać sposób opisanego specjalnego działania Boga w naszym życiu”¹⁷. Mamy tu do czynienia z nieracjonalną, uczuciową wiedzą serca, która rozumie wartości Ducha Świętego i czuje bliskie pokrewieństwo z nimi. Św. Ignacy wysoko ocenił „pociechę bez uprzedniej przyczyny”, gdyż wierzył, że mogła przyjść tylko od Boga (por. nr 330), a zatem nie mogło być w niej podstępny (por. nr 336).

W końcu Ignacy proponuje trzecią porę wyboru, trzeci sposób, w jaki rozeznanie może być dokonane. Był przekonany, że jeden z dwóch pierwszych sposobów jest lepszy, ale jeśli, nie z winy zainteresowanego, było niemożliwe rozwiązanie problemu tymi metodami, to polecał trzecią alternatywę. Jako że jednostka nie doświadcza poruszenia ducha w pociesze lub pustce, znajduje się w stanie spokoju. Powinna skorzystać z tego wyciszenia i skupić się na swoim celu, prosząc Boga o utrzymanie w stanie obojętności na wszystkie rzeczy tak, aby mogła wybrać tylko to, co odczuwa jako przynoszące większą chwałę Bogu i zbawienie własnej duszy. Wtedy, używając swoich zdolności rozumowania, powinna rozważyć korzyści i ujemne strony alternatyw, i w końcu, po zważeniu motywów, winna wybrać i zrobić to, co wskazało jej rozumowanie, jako lepszy przebieg działania.

Aż do tego momentu ignacjańska trzecia droga wyboru nie jest wcale rozeznawaniem duchów, ale raczej racjonalnym procesem oceny argumentów za i przeciw, dotyczących rozstrzyganego dylematu, celem dojścia do najlogiczniejszej decyzji, która pomoże jednostce osiągnąć jej cel. Ale wtedy Ignacy stawia decydujący krok. Po dokonaniu wyboru, jednostka powinna przedstawić go naszemu Panu na modlitwie, aby Bóg mógł go zaakceptować i potwierdzić, jeśli jest on na Jego większą służbę i chwałę. W ten sposób, po podjęciu decyzji według racjonalnej procedury, decyzja powinna być przemodlona. Na modlitwie jednostka oczekuje potwierdzenia lub odrzucenia w ten sam sposób, jak pociecha i pustka używane są do zweryfikowania decyzji w pierwszych dwóch metodach

rozeznawania (por. nr 183). Przy braku odczuwalnego poruszenia ducha św. Ignacy zaleca racjonalną procedurę rozważania, jako sposobu nagle rozpoczęcia procesu. Jednak kiedy to rozsądne podejście dobiegło końca, poddaje decyzję temu samemu procesowi potwierdzenia rozeznania ducha, poprzez doświadczenie pociechy i pustki.

Św. Ignacy kończy swoje pouczenia na temat jak „dokonać dobrego i zdrowego wyboru” czterema zasadami zmierzającymi do zapewnienia dalszego potwierdzenia decyzji. Po pierwsze, powinniśmy zweryfikować czy nasza preferencja podjęta jest tylko z motywu miłości dla Boga. Po drugie, powinniśmy określić czy dalibyśmy tę samą radę innej osobie, która byłaby w dokładnie takiej samej sytuacji. Po trzecie, gdybyśmy byli w momencie śmierci czy bylibyśmy zadowoleni z decyzji, którą teraz podejmujemy? I po czwarte, z punktu widzenia dnia sądu ostatecznego, czy moglibyśmy spojrzeć wstecz na tę decyzję z radością i zadowoleniem? Po tym dodaje ostatnią uwagę, zalecając, abyśmy podejmowali naszą decyzję przed Bogiem tak, aby On mógł potwierdzić ją przez doświadczenie pociechy, jeżeli posłuży ona Jego większej służbie i chwale.

3. Rozeznawanie duchów u Ojca Dehona

Może się zdawać, że podaliśmy więcej informacji o św. Ignacym Loyoli, niż kiedykolwiek wydawało się to potrzebne, ale powinno to być pomocne w naszym wysiłku zrozumienia doświadczenia zastanawiania się i rozeznawania u o. Dehona. Wybrałem trzy punkty zwrotne z jego życia i proponuję wyjaśnienie ich oraz wyprowadzenie ich znaczenia, przez interpretację w ramach ignacjańskich sposobów rozeznawania duchów. Oczywiście rzadko zachodzi doskonała harmonia pomiędzy teorią a aktualną praktyką – życie nigdy nie jest tak uporządkowane i dopasowane – ale mam nadzieję wykazać, że istnieje silne rodzinne podobieństwo pomiędzy nauczaniem św. Ignacego o rozeznawaniu a doświadczeniem rozeznawania w życiu o. Dehona. Trzema wspomnianymi przełomowymi wydarzeniami w jego życiu były: (1) duchowe doświadczenie w Wigilię Bożego Narodzenia 1856 roku, (2) „wielka decyzja” nie wstąpienia do Ojców Asumpcjonistów w 1871 roku i (3) decyzja założenia własnego zgromadzenia zakonnego, określana przez niego jako „wielka kwestia” 1877 roku.

a. Wigilia Bożego Narodzenia 1856 roku

Jak wszyscy wiemy o. Dehon uważał lata szkolne spędzone w kolegium w Hazebrouck za jedną z wielkich łask swojego życia. Nie tylko

otrzymał tam solidne klasyczne wykształcenie, ale został także wprowadzony w praktykę rekolekcji i regularności, które doprowadziły go do rozwinięcia wrażliwości na duchowy wymiar życia. W późniejszych wspomnieniach napisał: „Mogę powiedzieć, że podczas czterech lat tam spędzonych nasz Pan nappełnił mnie swoimi łaskami i traktował mnie z czułością, przypominającą mi Jego dobroć wobec dzieci Palestyny (...). Pierwsze rekolekcje wywarły na mnie naprawdę wielkie wrażenie (...). Byłem głęboko poruszony (...). Otrzymałem niezwykle łaski (...). Nasz Pan obdarzył mnie pociągiem do ducha modlitwy, ducha czystości i zjednoczenia z Nim. To On dokonał wszystkiego. Jego łaska mnie niosła i przynaglała” (NHV, I, 24r-24v). „Drugi rok (1856) (...) rekolekcje (...) żywo oddziaływały na mnie (...). W Boże Narodzenie (...) w czasie nocnego oficjum (...) otrzymałem jeden z najsilniejszych znaków w moim życiu. Nasz Pan usilnie przynaglał mnie do oddania Mu siebie. Działanie łaski zostało tak ogłoszone, że pozostało we mnie długo wrażenie, iż moje nawrócenie datuje się od tego dania” (NHV, I, 25r-26r). „Pierwsze Boże wezwanie jest niejasne. Od pierwszych rekolekcji (1855) często rozmyślałem o kapłaństwie. W czasie drugich rekolekcji (1856) podjąłem decyzję. Została potwierdzona w Wigilię Bożego Narodzenia. To, co jest zadziwiające, to fakt, że nigdy poważnie nie wahałem się, co do pierwszego postanowienia (...). Co pociągało mnie w tym powołaniu, to pragnienie zjednoczenia z naszym Panem, gorliwość o zbawienie dusz i potrzeba obfitych łask dla własnego zbawienia (...). Od początku myślałem o daniu siebie bez reszty. Chciałem być zakonnikiem lub misjonarzem (...). W momentach ofiarności pragnąłem zostać męczennikiem” (NHV, I, 28v-29v).

Oto godny uwagi bogaty fragment duchowej autobiografii i tekst, który staje się tym bardziej interesujący w świetle ignacjańskiej „pierwszej metody rozeznawania”. Według niego ten pierwszy rodzaj rozeznawania zachodzi w chwili, „w której Bóg, nasz Pan, tak porusza i pociąga wolę, że bez możliwości wątpienia taka dusza pobożna idzie za tym, co jej ukazano” (nr 175). W doświadczeniu młodego Dehona możemy widzieć charakterystyczne elementy całego procesu rozeznawania. Przede wszystkim, jest to coś otrzymanego, danego; paradoksalnie, jest to dar nałożony jako żądanie. Owa cecha darmości jest widoczna w języku użytym do opisanie doświadczenia: „Zostałem poruszony... Otrzymałem... Nasz Pan dał mi... Wywarł na mnie silne wrażenie... Co pociągnęło mnie...” Widzimy tu jasno doświadczenie Innego, który narzuca siebie.

Po drugie, można zauważyć, iż rozeznawanie nie jest wynikiem dedukcyjnego rozumowania. Ojciec Dehon opisuje doświadczenie bycia popchniętym i pociągniętym, bycia głęboko poruszonym i silnie przyciągniętym. Było to odczuwalne poruszenie w jego sercu, w jego osobistej tożsamości. Chociaż nie ma danych powodów lub argumentów, doświadczenie jest zupełnie przekonujące i bezspornie jasne. Ujawnia się to w rodzaju afektywnego rozumienia, które jest głębsze i bardziej przenikające, od jakiegokolwiek rozumowego procesu. Bardziej niż pojęciem jest ono nawróceniem.

b. Wielka decyzja 1871 roku

Inny punkt zwrotny w jego życiu dokonał się w czasie tego, co określa jako „wielką decyzję” 1871 roku. Chodziło o decyzję nie wstępowania do asumpcjonistów, ale powrócenia do diecezji Soissons. Planował wstąpić do wspólnoty asumpcjonistów w pierwszym tygodniu października 1871 roku. Często spotykał się z ks. d’Alzonem, ich założycielem, i odwiedził ich wspólnoty; konsultował się ze swoim kierownikiem duchowym ks. Freydem; odprawił rekolekcje poświęcone wyborowi, kiedy ukończył swoje studia w Rzymie; miał pozwolenie biskupa. Zrobił wszystko, co do litery, choć we wspomnieniach napisał: „Przygotowywałem się do odejścia, ale nie było we mnie już więcej pokoju. Doświadczałem niewymownego udręczenia (...). Nie mogłem tego dłużej wytrzymać. Nie byłem w stanie odejść. Wierzyłem, że moje strapienie pochodziło z działania łaski. Zatelegrafowałem do ks. Freyda, prosząc go o rozstrzygającą decyzję (...)” (NHV, IX, 65-66)¹⁸.

Jego wewnętrzny stan strapienia i zakłopotania stanowi dobry przykład tego, co św. Ignacy rozumiał przez doświadczenie „pustki”. Chociaż można wskazać powody jego wewnętrznego zamieszania, o. Dehon nie jest pod ich wpływem, to raczej przygniatające uczucie pustki zmusza go do niezdecydowania. To uczucie niepokoju rozwijało się przez jakiś czas. I chociaż jego kierownik duchowy, biskup i mistrz rekolekcji zgodzili się na jego powołaniowy wybór, żaden z nich nie był entuzjastycznie do niego nastawiony. Zamiast tego wydawali się zgadzać na zaakceptowanie jego przekonania, że asumpcjonści byli Bożą wolą dla niego. Ojciec Dehon miał jednak swoje własne obawy. Pomimo wielkiego pragnienia duchowej atmosfery życia zakonnego, wiedział, że wspólnota ks. d’Alzona poświęciła życie wewnętrzne na rzecz wymagań

apostolatu. Sam był gotów dokonać takiego poświęcenia, gdyby było ono Bożą wolą, aby poświęcić się nowej posłudze w dziele wyższego szkolnictwa we Francji.

Co przechyliło szalę i rzuciło o. Dehona w „niewymowne udręczenie”, to wizyta w Louvain we wrześniu 1871 roku, gdzie studiował funkcjonowanie katolickiego uniwersytetu. Powrócił z tej podróży poświęconej badaniu faktów zupełnie przekonany, że projekt ks. d'Alzona upadnie. Prowadzenie uniwersytetu nie tylko było o wiele bardziej złożone, niż wyobrażali to sobie asumpcjonisci, ale było także poza kompetencją zgromadzenia zakonnego. Wymagałoby przywództwa episkopatu i współpracy Stolicy Świętej. Zgromadzenie zakonne mogło dostarczyć część profesorów, ale sam projekt musiał być kierowany przez biskupów. Ojciec Dehon nadal pozostał przekonany o potrzebie takiego apostolatu, jednak teraz był gotów poświęcić nawet to marzenie, gdyby uznał to za Bożą wolę dla siebie.

Nawiązując do komentarzy św. Ignacego na temat „drugiej pory wyboru”, istnieją motywy dla doświadczenia pociechy i pustki; jakkolwiek, decyzja nie jest podjęta na mocy motywów, lecz na podstawie rozeznawania duchów, które przejawiają się w doświadczeniu pocieszenia lub pustki. Tak przedstawiała się kwestia sporna, którą o. Dehon musiał rozwiązać. 25 września napisał do ks. Freyda, prosząc o jego pomoc. Wyłożył racje przemawiające za i przeciw wstąpieniu do asumpcjonistów, przedstawił informacje zebrane w Louvain, a po tym dodał: „Oto dylemat, w którym się sam znalazłem (...). Kto podejmie decyzję? Oczekuję Twojej, jako przychodzącej od Boga samego. Być może te trudności są dziełem diabła. Będziesz to widział jaśniej ode mnie. Czy mógłbyś natychmiast do mnie odpisać i jak tylko to możliwe, uregulować tę kwestię tak, abym był wolny od tych wątpliwości, które trapią mnie od tak dawna” (StD, IX, 27).

Kwestią, którą o. Dehon chciał uregulować, było pochodzenie duchów, które powodowały w nim poczucie pustki. Z jednej strony był przekonany, że jego strapienie pochodziło z działania łaski (por. NHV, IX, 66), a w innym czasie zastanawiał się czy nie pochodziły od diabła (por. StD, IX, 27). Jednak, o ile możemy zaakceptować dokładność jego wspomnień spisanych 20 lat po fakcie, wydaje się, że był już osobiście przekonany, iż brak wewnętrznego spokoju był znakiem od Boga, że nie powinien wstę-

pować do wspólnoty ks. d'Alzona. Napisał więc do ks. Freyda, odwołując się do ogólnych zasad rozeznawania, aby otrzymać potwierdzenie doświadczenia od swojego kierownika duchowego.

Telegram od ks. Freyda nadszedł 1 października: „Twoje wahanie jest uprawnione. Byłoby lepiej wydostać się z tego, jeśli możesz”. Ojciec Dehon stwierdził: „Posłuchałem (...). Cóż innego mogłem uczynić” (NHV, IX, 68). Miesiąc później został posłany do Saint Quentin, jako siódmy wikary w tamtejszej bazylice. Podjął posługę, do której miał „największy wstręt” (NHV, XII, 152) i która „była zupełnie przeciwna wszystkiemu, czego pragnął przez tak wiele lat” (NHV, IX, 70-71).

c. Wielka kwestia 1877 roku

Trzecią rozstrzygającą decyzją w życiu o. Dehona była „wielka kwestia” 1877 roku, która została rozstrzygnięta, kiedy założył Zgromadzenie Oblatów Serca Jezusowego. Jak dobrze wiecie, podczas sześciu lat pracy na parafii wciąż odczuwał silne pragnienie życia zakonnego i wielokrotnie sprawdzał czy byłby w stanie przerwać pracę na parafii. Jednak odpowiedź zawsze była ta sama. Nie mógł znaleźć nikogo, kto przejąłby jego apostołat i nie mógł pozostawić swoich dzieł.

W marcu 1876 roku odprawił „rekolekcje wyboru” u jezuitów w Laon (por. NHV, XI, 177 – XII, 3). Tam ukształtowała się decyzja, która przybrała formę podwójnego pytania. Po pierwsze, życie zakonne czy kapłaństwo diecezjalne? Po drugie, jeśli życie zakonne, to w Zgromadzeniu Ducha Świętego czy w jakimś innym instytucie? Pod koniec rekolekcji był w stanie rozwiązać tylko pierwszą kwestię: „Dlatego mam na myśli życie zakonne, które chciałbym podjąć, przedkładając je nad kapłaństwo diecezjalne” (NHV, XII, 3).

W celu osiągnięcia pewności szedł za procedurą „trzeciej pory wyboru” św. Ignacego. Pośrodku kartki nakreślił pionową linię, po jednej stronie wyliczył racje „za i przeciw” życiu zakonnemu, a po drugiej stronie racje „za i przeciw” kapłaństwu diecezjalnemu. Poszedł nawet za zaleceniem przetestowania decyzji z punktu widzenia dnia sądu ostatecznego, chwili śmierci i czy ktoś dałby tę samą radę innemu. W końcu i ta metoda nie przyniosła rozwiązania problemu. Nadal pragnął życia zakonnego, choć nie mógł porzucić swoich zajęć. Roztrząsał czy te przeciwności mogły by być usunięte „w dwa lata”, czy raczej zajęłoby to „kilka lat”, a nawet „nieokreślony czas”. W każdym wypadku powracał do parafialnego życia, przekonany, że „Bóg może usunąć te przeszkody

i dać mi okazję radowania się błogosławieństwem życia zakonnego” (NHV, XII, 2-3; StD, IX, 94-96).

Następnej zimy towarzyszył swojemu biskupowi w podróży do Rzymu, gdzie prosił o pozwolenie prowadzenia dalszych studiów, ale z ukrytym motywem wstąpienia do duchaczy. Biskup odmówił mu bez ogródek (por. NHV, XII, 162). Ojciec Dehon dostrzegł coś rozstrzygającego w tej odmowie. Kiedy powrócił do Saint Quentin zaczął zdawać sobie sprawę, że jest wysoce nieprawdopodobne, iż kiedykolwiek będzie w stanie uwolnić siebie od zobowiązań, które przykuwały go tam (por. NHV, XII, 119). Podczas wiosny 1877 roku przeszedł przez głęboki, ale spokojny proces rozeznawania, który kilka miesięcy później doprowadził go do założenia własnego zgromadzenia. We wspomnieniach napisał: „Nadchodził czas znalezienia rozwiązania. Nasz Pan przygotowywał wszystko bez uświadamiania sobie przeze mnie Jego planów” (NHV, XII, 162). Stwierdzał: „Dzieło stopniowo odsłaniało się w mojej duszy. Chciałem być zakonnikiem, ale nie mogłem porzucić moich prac w Saint Quentin. Odczuwałem przemożny pociąg do idealnego zgromadzenia miłości i wynagrodzenia względem Najświętszego Serca Jezusowego (...). Istniał logiczny wniosek: Być może nasz Pan prosił mnie o założenie tego dzieła w Saint Quentin” (NHV, XII, 163-164). Ten „dziwny sylogizm” zawiera zarówno nowe, jak i stare elementy. Jest tam pragnienie życia zakonnego; jest rozeznanie Bożej woli w wydarzeniach zatrzymujących go w Saint Quentin. Lecz istnieje jawnie nowy element w „przemożnym pociągu”, jaki odczuwał do idealnego zgromadzenia poświęconego miłości i wynagrodzeniu Najświętszemu Sercu.

Trudno powiedzieć, które czynniki wpłynęły na ten „przemożny pociąg”. Ksiądz A. Burgeois sugerował, że składał się on z dwu źródeł, które spotkały się na wiosnę 1877 roku. Z jednej strony pojawiło się silne pragnienie zjednoczenia z Chrystusem, które było stemplem probierczym duchowości Dehona od jego młodości. Z drugiej zaś przyszło jego pogłębiające się zrozumienie dla duchowości miłości i wynagrodzenia, jaką znalazł pośród Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, których był kapelanem (StD, IX, 120-128, 162-164).

Podczas tych tygodni o. Dehon prosił matkę przełożoną o szczególne wyjaśnienie ducha i celu jej zgromadzenia, a w szczególności idei dotyczących grupy księży poświęconych miłości i wynagrodzeniu Bożemu Sercu. Początkowo powiedział: „Rozumiałem i podzielałem jej punkt

widzenia, ale nie widziałem w tym mojego powołania” (NHV, XII, 163). Stopniowo odczuł podpowiedź Ducha Świętego o podjęciu tego projektu i jego życiowe pragnienie zjednoczenia z Bogiem nabrało kształtu duchowości miłości, symbolizowanej przez Serce Chrystusa. Jego charyzmat założyciela został mu zakomunikowany w głębokim doświadczeniu pocieszenia i miłości, jakie odczuł w Chrystusowych słowach: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało” (StD, IX, 163).

Ponownie ks. Burgeois interpretuje to, co zaszło. Wyjaśnia doświadczenie o. Dehona według ignacjańskich reguł, rządzących „drugą porą” rozeznawania: „(...) człowiek duchowy, któremu Bóg daje takie pocieszenie, powinien z ogromną czujnością i uwagą rozważyć i odróżnić właściwy czas takiego aktualnie trwającego pocieszenia od następnego czasu (...). Często bowiem w tym drugim etapie człowiek przez swoje własne rozważania płynące ze związków i wniosków pomiędzy pojęciami i sądami lub też pod wpływem dobrego lub złego ducha, formułuje postanowienia i opinie, które nie pochodzą bezpośrednio od Boga (...). Toteż trzeba się nad nimi bardzo dobrze zastanowić, zanim się na nie przyzwoli i zanim się je wprowadzi w życie” (nr 336). To, według ks. Burgeois (StD, IX, 164), dokładnie odnosi się do sytuacji o. Dehona. Nie wątpił w poruszenie miłości i pocieszenia, które wywarło na nim wrażenie i pociągnęło go do Chrystusowego Serca, ale potrzebował zweryfikować implikacje, które wydawały się wypływać z tego doświadczenia. Kiedy podsumował „być może nasz Pan chce, abym zaczął dzieło w Saint Quentin”, wskazał u siebie na potrzebę sprawdzenia wartości tego projektu.

Przeprowadził badanie przez rozmowy z matką przełożoną, która przestała mu także kilka pisemnych streszczeń swoich idei. Podczas tych miesięcy korespondował z innymi zakonnikami i księżmi, którzy znali ruch związany z Najświętszym Sercem Jezusa wśród duchowieństwa. W każdym wypadku odpowiedzi, jakie otrzymywał, potwierdzały zapotrzebowanie na ten projekt i przekonały go o roli, jaką powinien odegrać w jego realizacji (por. StD, IX, 154-162). Jak zawsze powierzył swoje plany biskupowi, którego aprobaty szukał na każdym etapie i którego błogosławieństwo brał za znak Bożej woli.

Zakończenie

Podsumowując krótko, chcę powiedzieć, że próbowałem przebadać trzy kluczowe okresy decyzji w życiu o. Dehona, w celu ujrzenia jakiego

rodzaju procesu rozeznawania używał w podejmowaniu swoich wyborów. Doświadczenie z Wigilii Bożego Narodzenia dało mu głębokie wrażenie Bożej miłości i pociągnęło go do odpowiedzenia Bogu bez zastrzeżeń. W tym przypominało pierwszą drogę rozeznawania św. Ignacego. W roku 1871, kiedy był bliski wstąpienia do asumpcjonistów, doświadczył wielkiego udręczenia i pustki, które św. Ignacy wiązał z drugim rodzajem rozeznawania. Podczas „rekolekcji wyboru” w 1876 roku odwołał się do kalkulacji, opiniodawczego podejścia ignacjańskiego trzeciego sposobu, w celu dojścia do decyzji o życiu zakonnym. W następnym roku uzupełnił ten proces przez zastosowanie reguły dla „drugiej pory” rozeznawania, odróżniając doświadczenie pocieszenia od implikacji, jakie pociągało za sobą. W końcu „wielka kwestia” została raczej szybko rozstrzygnięta i to w atmosferze spokojnej pewności.